Nr. 217 | Kraków, wtorek 25 września 1934 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Krew z krwi naszej, kość z kości naszej

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 września.

Czytając na początku historję z sen. Dobieckim, ciąg dalszy z wymienionymi i „bezimiennymi" senatorami i posłami i — narazie — dokończenie z pos. Idzikowskim i dyrektorem Michalskim, dziwię się jednej rzeczy: dlaczego te rzeczy przyjmuje się jako coś nadzwyczajnego, skąd takie przejmowanie się a w pewnych kołach nawet załamywanie rąk? Czy to, co dotychczas wyszło na froncie żyrardowsko-piekarskim, magistracko-podatkowym i co jeszcze z pewnością wyjdzie, o ile się zechce poszukać — czy to są rzeczy nadzwyczajne, niespodziewane, bezprzykładne i jak jeszcze je nazywają?

Są jednak ludzie i to w samej sanacji; którzy ani się nie dziwią ani nie uważają sprawy za wyczerpaną. Nie dziwią się, ponieważ uważają ją za naturalne następstwo tego, co się od r. 1926 przygotowywało i czemu nie starano się nawet przeciwdziałać. Zważmy: garstka ludzi, wówczas ideowych, chwyta władzę i — co więcej — pociąga za sobą społeczeństwo. Jak zawsze bywało, tak i w tym wypadku okazało się, że silniejszy ma rację — miał ją system pomajowy i dlatego przyciągał do siebie ludzi jak świeca ćmę. A nie wybierano i nie dobierano, przeciwnie — ułatwiano chętnym i zachęcano ociągających się.

W ten sposób z biegiem lat i z wzmacnianiem się systemu narastali na niego ludzie i grupy, którzy — będąc w masie — poczęli nadawać mu ton i rozmach. Szczególnie to ostatnie, odkąd się przekonano, że — jak powiedział jeden z wybitnych generałów — masa kryje tchórzostwo jednostek. Czy ktokolwiek z góry w sanacji wyobrażał sobie, że — używając jednego nazwiska jako przykład dla zbiorowości — Kulisiewicza przyciągnęła do sanacji ideologja? Że tysiące, dziesiątki tysięcy Kulisiewiczów, nie znając wprawdzie historji Ludwika Filipa, postępowały w myśl jego pouczenia: wzbogacajcie się? Że ta maksyma nie mogła zatrzymać się przed drzwiami lokali urzędowych, w których siedzą przecież tylko ludzie?

Ci wszyscy, którzy z wyżyn politycznych czy biurokratycznych spadli już w objęcia organów sprawiedliwości i ci wszyscy, których prędzej czy później tensam los spotka, to krew z krwi i kość z kości sanacji — takimi się stali i stać się musieli, ponieważ żyli w atmosferze, w której takie typki najlepiej dojrzewają. Był sobie nieznany nikomu człowieczek, jakiś nieznany „macher" wśród piekarzy i cukierników — nagle otrzymuje przystęp do władzy a nawet część władzy — Sejm jest także władzą, oczywiście ustawodawczą, tak powiada konstytucja — i nie miałoby mu się zawrócić w głowie, nie miałby za tylu przykładami także ciągnąć za postaw sukna, z którego wykrawa się fortuny? Był sobie mały urzędniczek, który ni stąd ni zowąd robi szalone skoki na drabinie biurokratycznej, ma tupet i chęć do życia i użycia — taki człowiek dostaje do ręki możność decydowania o materjalnym losie obywateli — miałby w tej atmosferze pozostać czystym i w czystości klepać biedę?

Jeżeli się mówi, że władza demoralizuje, to tembardziej w takich warunkach, w których pewni — może do tego predystynowani — ludzie tracą perspektywę z tej prostej przyczyny, że stosunki wokoło nich zaciemniają im wzrok. Widzieli przecież Idzikowscy, co się wokoło nich dzieje; widzieli a może i brali udział w „Adrji" i „Europejskiej" w przyjemnościach życiowych ludzi, którzy przed laty — nim się narodziła sanacja — o czemś podobnem nawet nie śnili i poszli za przykładem tak słodkim i tak umilającym życie.

Ośm lat sanacji nie mogło przejść bez wpływu. Niejeden, zdawało się, silny charakter załamał się, co dopiero tam, gdzie charakteru wogóle nie było, tylko pęd do dobrobytu bez względu na źródła jego pokrycia! Jakich sobie ludzi wyhodowała, takich teraz ma — ci, którzy śledzili te metody wychowawcze, dlatego też nie dziwią się i nie uważają „księgi dżungli" za zamkniętą.

Obligacje pożyczki narodowej

Zaczyna się dziać to, co przewidywaliśmy, mianowicie masowa chęć sprzedaży obligacji pożyczki narodowej. Ta masowa chęć skłoniła nawet komisarza tej pożyczki do ogłoszenia, że znaczna ilość podań o pozwolenie sprzedaży nie odpowiada wytycznym komisarza z 22 sierpnia br. i dlatego rozpatrywane będą tylko te podania, które odpowiadają wymogom.

Nie mogło być inaczej, jeżeli się weźmie pod uwagę choćby tę okoliczność: znaczną część pożyczki pokryli urzędnicy państwowi, z których płac ściągano ratę. Dla wielu, szczególnie o niskich płacach, była to znaczna ofiara, dotkliwy ubytek w ich budżecie domowym. Aby wyrównać ten ubytek, musieli zaciągnąć pożyczki i teraz chcieliby je spłacić przez spieniężenie obligacji.

Jest to naturalne następstwo faktu, że wedle ankiety przeprowadzonej przez związki urzędnicze przeciętne zadłużenie urzędnika wynosi około 1480 zł. Są to przeważnie długi spłacalne w ratach, a każda rata odbija się na koniecznych wydatkach codziennych. Nic też dziwnego, że urzędnicy chcieliby dostać gotówkę do ręki, aby się pozbyć bodaj najdokuczliwszych długów.

Dla państwa jest to sprawa wysoce nieprzyjemna. Urzędnicy stanowią przecież najpewniejsze źródło lokowania pożyczek wewnętrznych, co jest tem ważniejsze, ileże pogłoski o takiej nowej pożyczce nie chcą ucichnąć. Obie strony mają rozbieżne interesa: państwo chce utrzymać swą najpewniejszą klientelę, urzędnicy chcą mieć gotówkę zamiast papieru. W dodatku państwo chciałoby utrzymać rynek w stanie płynnym, tj. rozporządzający gotówką, tymczasem masowe rzucenie obligacyj wyczerpałoby rynek.

Jak widzimy, pożyczka narodowa mimo przeciwnych zapewnień niema tendencji do zamienienia się w „papier kasowy", tj. który się przechowuje w kasie. Na to nie pomogą i okólniki komisarza generalnego.

68 Sesja Rady Administracyjnej

MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY

Dnia 26 bm. rozpocznie się w Genewie 68 sesja Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Będzie to pierwsze posiedzenie Rady przy zwiększonym składzie do 32 członków (dotychczas w skład Rady wchodziło 24 członków). Program obrad przewiduje między innemi: wybór prezydjum na okres 1934—1935, wybór członków poszczególnych komisyj, sprawozdanie z konferencji węglowej, sprawy dotyczące częściowej rewizji konwencji węglowej, **zagadnienie skrócenia czasu pracy** i wpisania tej sprawy na porządek obrad Międzynarodowej konferencji pracy w r. 1934.

Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy oficjalnie zawiadomi sesję o przystąpieniu rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej do Międzynarodowej Organizacji Pracy.

W obradach 68 sesji Rady wezmą udział jako delegaci z **Polski** z ramienia robotników tow. Zygmunt Żuławski, z ramienia rządu stały delegat polski do Rady administracyjnej dr. St. Jurkiewicz, były minister pracy i opieki społecznej, oraz p. J. Zagrodzki, naczelnik wydziału w ministerstwie opieki społecznej; z ramienia pracodawców: były minister przemysłu i handlu M. Szydłowski.

Amnestja

Prasa sanacyjna donosi, że w kołach politycznych krąży pogłoska, że w okresie zwołania sesji sejmowej ukaże się projekt ustawy o amnestji. Jakie kategorje przestępstw amnestja objęłaby, trudno w tej chwili przewidzieć, ponieważ szczegóły jej jeszcze nie są ustalone. Projekt ustawy o amnestji złożony najprawdopodobniej zostanie do laski marszałkowskiej.

Istotnie, pogłoski o amnestji krążą ostatnio dość szeroko, trzeba jednak pamiętać, że to już nie po raz pierwszy. Skądinąd krążą pogłoski, że min. sprawiedliwości miało się zwrócić do władz sądowych o wyrażenie opinji co do wniosku o ułaskawienie więźniów brzeskich w drodze aktu prezydenta. Władze sądowe miały się opowiedzieć za wnioskiem o ułaskawienie.

Wedle innych pogłosek amnestja dla więźnów brzeskich miałaby objąć tylko tych, którzy pozostali w kraju i zaczęli odsiadywać karę.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 21 września 1934 r. Sygn. III. Pr. 203/34. Sąd okręgowy, Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 20 września 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 213 z dnia 20 września 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 6, którego tytuł zaczyna się od słów **„SENSACYJNE ARESZTOWANIA" W CAŁOŚCI WRAZ Z TYTUŁEM,** albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 159 § 1 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. A. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Mały feljeton

Systematyczność

Trzeba oddać każdemu, co mu się należy. Suum cuique — jak powiada łacińskie przysłowie. Można nie lubić dzisiejszych Niemców, ale trzeba im przyznać, że bez względu na zmienione warunki społeczne i polityczne, systematyczność zachowała się u nich dziś, jak dawniej. Niemcy są systematyczni we wszystkiem, zarówno w dobrem, jak i złem. Zarówno w nauce, jak w piciu piwa. Gdyby Polonjusz był Niemcem, nie mówiłby o metodzie, lecz o systematyczności w szaleństwie.

Słynny „wampir z Duesseldorfu" Kuerten, prowadził rejestr swoich licznych ofiar, zapisując szczegóły dotyczące każdej zamordowanej przezeń kobiety.

Tej systematyczności przestrzegano także od pierwszej chwili powstania partji narodowo - „socjalistycznej" przez numerowanie kolejne każdego nowoprzybyłego członka. To niezmiernie ułatwia orjentację.

W Niemczech przedhitlerowskich mówiono: „Powiedz mi co jesz, a ja ci powiem, kim jesteś". W Niemczech epoki Adolfa Hitlera z jedzeniem jest coraz gorzej, więc sposób odżywiania się przestał być miernikiem wartości człowieka. Zato wiele mówi numer porządkowy.

Jeżeli kto ma numer jednocyfrowy, to o takim wogóle nicma co gadać, bo to jest albo On Sam, albo inny Jechowa, t. j. taki, które je (pomocniki swe) chowa (od pochować).

Członkowie partji z dwucyfrowemi numerami to elita elity.

Wszyscy z trzycyfrowemi numerami to sama elita.

Z numerami do 10.000 to są die oberen zehntausend — górne dziesięć tysięcy.

Od numeru 10.000 wzwyż zaczynają się brygady do trzeciej włącznie.

Z sześciocyfrowemi numerami do jednego miljona — to pospolite ruszenie, czyli czwarta brygada.

Członkowie z siedmiocyfrowemi numerami to już hołota, pospólstwo i ciury.

Ta systematyczność w tak prosty sposób, przez zastosowanie porządkowej numeracji, wprowadzona, niezmiernie ułatwia mobilizację, demobilizację i „czystkę".

Co prawda w dn. 30 czerwca r. b. usunięto z partji i z życia niektóre bardzo małe numery, ale to przecież nie była „czystka", lecz uśmierzenie buntu. Gdyby zaś w Niemczech doszło kiedyś do dawania 20 groszy w zęby i pazoł won, to zrobionoby to systematycznie i od najwyższych numerów t. j. od najmłodszego rocznika.

Nasza partja rządząca powstała o trzy lata później; miała więc już wzory gotowe, a pomimo to numeracji członków nie wprowadziła. Systematyczności w Polsce niema.

U nas przedstawia się jegomość:

— Kameleoński jestem z BB.

I nikt nie wie, z których Kameleońskich czy z tych z 4-tej, czy z 19-tej brygady.

A zapytać nie wypada, bo chłop gotów się obrazić. A gdyby miał numerek, wszystko jedno na czapce, czy na plecach, iluż to pracy zaoszczędzonoby policji i prokuratorom. Wydanoby poprostu rozkaz do policji. Wszystkich z numerami od... do... aresztować i do paki.

Mści się na nas brak systematyczności.

ULTIMUS.

Pięć wyroków śmierci w Austrji

Teror faszystowski w Austrji nie ustaje. W Salzburgu sąd przysięgłych skazał na śmierć trzech robotników, oskarżonych o przechowywanie materjału wybuchowego.

Również w Loeben skazano dwóch ludzi na karę śmierci za zamach na kaplana Eibe, który został śmiertelnie raniony.

Ponieważ wyroki zapadły w sądach przysięgłych, więc nie wykonano ich po upływie 3 godzin, jak przy postępowaniu doraźnem, lecz wyczekuje się terminu, przepisanego w ustawie.

Manewry jesienne

„Gazeta Warszawska" wystąpiła niedawno z „rewelacjami", że toczą się jakieś rozmowy pomiędzy t. zw. lewicą „sanacyjną" a lewicą opozycyjną, że przeto, jak wynikałoby logicznie z owej „rewelacji", — Stronnictwo Narodowe pozostanie lada dzień jedyną siłą opozycji **prawdziwej** w Polsce, jedynym „ksieciem niezłomnym" oporu przeciwko „sanacyjnemu" systemowi rządzenia.

Są to wszystko głupstwa, powtarzane przez prasę „narodową" z imponującą regularnością co pewien odstęp czasu i wbrew jakiemukolwiek rozsądnemu pojmowaniu rzeczywistości polskiej. W tych plotkach, fabrykowanych z tajemniczemi minami tkwi cała „mentalność" Stronnictwa Narodowego, które wyobraża sobie rozwój stosunków politycznych w ten sposób, że oto jedne masony pokłóciły się z innemi masonami, a później przyjdą masony trzeciej kategorji (w danym wypadku p.p. Kościałkowski i Poniatowski) i pogodzą ze sobą tamte dwie pierwsze grupy na szkodę, naturalnie, interesu narodowego, a na chwałę żydostwa międzynarodowego.

Głupstwa można śmiało zostawić na uboczu. Trzeba jednak, by ludzie zdali sobie sprawę z tego faktu, że w życiu polskiem zachodzą istotnie bardzo głębokie przemiany; dziennikarze piszą i opowiadają o „kursie na lewo" w kierownictwie obozu „sanacyjnego"; ten „kurs na lewo" — to imaginacja; ale samo opowiadanie o nim jest oznaką zewnętrzną, jest **dziennikarskim refleksem zjawisk rzeczywistych.**

W istocie chodzi **o załamanie się B.B.W.R., jako jednolitego obozu politycznego.** Że załamanie nastąpi, — tego byliśmy pewni oddawna. Cała koncepcja: „wiwat wódz, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!" jest w epoce kryzysu kapitalizmu dziwacznym anachronizmem, beznadziejną i wysoce naiwną próbą wcielenia w życie tych marzeń, które hodowała w sobie Liga Narodowa u schyłku XIX stulecia.

B.B.W.R. pękł na odcinku **zagadnień moralnych.** I to nie był przypadek. Afery kartelowe, „sztromanowskie", asfaltowe, żyrardowskie i t. d. stanowią współczesny wyraz „idei solidaryzmu społecznego", przetłumaczony na język praktyczny. Kto **nie chciał** tego rozumieć w r. 1926, ten nie powinien rwać szat na sobie w r. 1934. A system rządzenia, oparty na **wszechwładzy biurokracji** i na braku kontroli publicznej — to taka atmosfera cieplarniana, w której odnośne kwiatki rozkwitają niezmiernie bujnie.

**

Dlatego właśnie „kurs na lewo" w **ramach systemu** jest objektywną niemożliwością. „Gazeta Warszawska" nie umie pojąć tych dość prostych rzeczy, bo ona sama reprezentuje zno wu ruch, znajdujący się na linji równoległej do tej drogi, na którą wprowadzono Polskę za pośrednictwem B.B.W.R. Wskutek tysiąca okoliczności Polska nie poszła na owej drodze tak daleko, jak szereg innych krajów. Ale Stronnictwo Narodowe nie ma tu żadnej zasługi; propaganda Stronnictwa Narodowego wytwarza w społeczeństwie takie właśnie nastroje, taką psychologię, która doprowadziła logicznie „Trzecią Rzeszę" do nocy 30 czerwca, Austrję — do stanu jednego wielkiego klerykalnego więzienia.

Ktoś nazwał faszyzm **„solidaryzmem społecznym, wprowadzonym przemocą dłonią wszechwładnej biurokracji partyjnej na rzecz ratowania umierającego ustroju".** Ku temu Polska szła z chwilą, gdy znalazła się na szlaku dziejowego prądu faszystowskiego. O zawrócenie z tego szlaku klęski toczy się od lat walka. Stronnictwo Narodowe nie reprezentuje w niej wcale **opozycji w stosunku do systemu; jest tylko konkurencją w stosunku do grupy rządzącej.** Ze stanowiska konkurenta pojmuje sytuację kraju. Stąd nie umie nigdy w dobie corocznych swoich manewrów jesiennych wyjść poza metodę podglądania przez dziurkę od klucza, czy aby pokłócone masony nie knują tam czegoś za kulisami.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Kulisy strajku w Częstochowie

Od dnia 3 września robotnicy nie wychodzą z fabryki

(Kor. wł.).

W dniu 3 września r. b. 1,540 robotników i robotnic przystąpiło do okupacyjnego strajku w fabryce Tow. Akc. Przemysłu Włókniczego „Peltzerów" w Częstochowie i do dnia dzisiejszego pozostają dzień i noc w fabryce. Fabryka ta należy do Towarzystwa Belgijsko-Francuskiego, a głównym jej kierownikiem i dyrektorem jest p. de Hagen, Belgijczyk, zamieszkały w Polsce.

Stosunek de Hagena do robotników i wogóle do Państwa Polskiego znany jest dobrze częstochowskiemu społeczeństwu.

Gdy w roku 1926 zwróciła się do de Hagena delegacja Częstochowskiej Kasy Chorych o pomoc finansową w związku z prowadzoną wówczas budową gmachu Kasy i oświadczyła de Hagenowi, że ewentualną pożyczkę będzie sobie mógł potrącić z przypadających od fabryki składek na rzecz Kasy, wtedy de Hagen oświadczył delegacji: „Ja nie wiem czy ta wasza Polska będzie jeszcze za 5 lat"...

Stosunek de Hagena do robotników był nieludzki i brutalny, co rozzuchwaliło niższą administrację fabryczną, tak, że np. wicedyrektor dopuszczał się bicia robotników, a nawet majstrów podczas pracy, a majster, wykorzystując swoje stanowisko, zmuszał robotnice do uległości i nierządu.

De Hagen, aczkolwiek zajmuje stanowisko prezesa Tow. Przemysłowców na Częstochowę i okręg, umowy zbiorowej w swojej fabryce nigdy nie przestrzegał. Wskutek wrogiego stanowiska dyrekcji do związków zawodowych, robotnicy tej fabryki byli rozbici i niezorganizowani. Wyzysk i prześladowanie znosili całe lata, aż obecnie wyczerpała się cierpliwość i robotnicy podjęli walkę.

Bezpośrednią przyczyną strajku była redukcja robotników. Dyrekcja w swej kalkulacji finansowej postanowiła zamknąć niektóre oddziały, jak: sortownie, płóczkę, gremple i czesanki, oraz część warsztatu mechanicznego. Wypowiedziano pracę 74 robotnikom z sortjerni, karbonizacji i oddziału mechanicznego. W odpowiedzi na interwencję, delegacja robotników usłyszała od de Hagena, że to początek redukcji, że nastąpi również redukcja na płóczce, gremplach i czesankach.

Wtedy już było jasnem dla wszystkich zatrudnionych w tej fabryce robotników, że jeśli nie dziś to za tydzień czy za dwa czeka ich redukcja, spowodowana nie kryzysem, lecz kapitalistyczną kalkulacją, skierowaną w tym wypadku w egzystencję klasy robotniczej.

Strajk trwa już 3 tygodnie, a de Hagen mimo „próśb" ze strony czynników rządowych swego planu redukcji wyrzec się nie chce.

Całe społeczeństwo częstochowskie, a przedewszystkiem klasa robotnicza, została poruszona strajkiem, a swoje sympatje okazuje strajkami proklamowanemi przez Radę Związków Zawod. w dowód solidarności z walczącymi i przez składanie ofiar na dokarmianie strajkujących i ich rodzin.

Takiej ofiarności i zdecydowania w walce nie notowaliśmy dawno; to też oczy klasy robotniczej w Częstochowie i okręgu zwrócone są na walczących bohatersko robotników.

Ponowona nieudała próba porwania Rintelena

Raz już władze austrjackie udaremniły próbę hitlerowców uprowadzenia ze szpitala Rintelena, b. posła w Rzymie, upatrzonego przez hitlerowców na premjera po usunięciu Dollfussa.

Obecnie donoszą z Wiednia o ponownej próbie porwania Rintelena, a razem z nim generała Wagnera, który miał być ministrem wojny w gabinecie Rintelena.

Ponieważ szpital i przylegające do niego więzienie, w którem znajduje się Wagner, strzeżone są przez pięciokrotną straż (wojsko, straż sądowa, policja, Heimwehra i „szutrmówki marchji wschodniej"), przeto usiłowano wydostać Rintelena i Wagnera do kanałów podziemnych i tą drogą sprowadzić do hotelu Hammerand, którego właściciela pozyskano już przedtem dla planu.

Spiskowcy jednak zdradzili się dlatego, że za dużo przeszkód trzeba było przezwyciężyć, by plan się udał. Należało bowiem przebić fundamenty 2-ch budynków, zanim można było dotrzeć do więzienia. Spiskowcy zaszli już daleko w swej pracy, ale specjalny oddział policji wykrył ich i udaremnił ich plan.

Aresztowano właściciela hotelu Hammerand, jego żonę i wicedyrektora krajowego urzędu ubezpieczeniowego Grimme.

Zurych przeciw jednolitemu frontowi

Partja socjalistyczna w Zurychu, największem mieście Szwajcarji, rządzonem przez socjalistów, uchwaliła w głosowaniu ogólnem członków odrzucić jednolity front, proponowany przez komunistów.

Zdrada ZZZ w strajku w Tarnowie

STRAJK TRWA

(Od naszego korespondenta)

Tarnów, 24 września.

Jeszcze nigdy robotnicy tarnowscy nie prowadzili tak ciężkiej walki strajkowej, jak obecnie. — Tymrazem, poza robotnikami samymi, wszystkie bez wyjątku czynniki — nawet te, które obowiązane byłyby w tej walce do neutralności — skierowały się **przeciw robotnikom.**

Wystarczy wspomnieć **konfiskatę afisza**, wydanego przez komitet strajkowy. Prezydent miasta wydał i kazał rozplakatować odezwę „Do ludności miasta Tarnowa", w której to odezwie uzasadniał obniżkę płac robotników Zakładu czyszczenia miasta tem, że wiele innych kategoryj robotników ma jeszcze niższe płace. Odpowiedź komitetu strajkowego była nadwyraz umiarkowana w tonie i treści i wyjaśniała tylko, że strajk nie jest skierowany przeciw ludności miasta, oraz iż strajk nie ma charakteru politycznego. Ta niezwykle spokojna odezwa została przez starostwo **skonfiskowana** (wicestarostą jest p. Choczyński, słynny przed kilku laty z konfiskat „Naprzodu"), a policjanci zdrapywali z murów mokre jeszcze afisze. **Ani jedno zgromadzenie strajkujących nie może się odbyć,** gdyż policja codziennie odwiedza Dom Robotniczy, poszukując „nielegalnych zebrań". — Tylko przy wydawaniu obiadów i odbieraniu chleba widują się strajkujący z sobą. Całe chmary policji strzegą kilkunastu łamistrajków, którzy pracę swą wykonują w tempie błyskawicznie szybkiem i odpowiednio niedbale ograniczając się tylko do kilku głównych ulic. To też niezamiatane miasto wygląda jak jeden wielki śmietnik. O zachowaniu policji trudno, ze względów cenzuralnych, pisać; raz po raz rewizje i aresztowania!

DYWERSJA

Jednocześnie mają strajkujący do czynienia z **podwójną dywersją.** Przed rokiem, gdy asesorem opieki społecznej był p. Boruch — działacz ZZZ — szereg robotników, a zwłaszcza robotnic przeniesiono do tak zw. **„opieki społecznej".** Pracują oni tak samo, jak inni robotnicy, ale otrzymują **po 1 zł. 20 gr. lub 1 zł. 50 gr.** wynagrodzenia dziennego, — przyczem pozwala się im pracować tylko przez jeden lub dwa dni w tygodniu. Ustawa przewiduje opiekę społeczną dla starców, kalek, chorych itd., tu zaś ludzie zupełnie zdrowi i w sile wieku pracują tak, jak każdy inny, otrzymując za to wynagrodzenie o wiele mniejsze od zarobku innych robotników. Tym to wygłodniałym ludziom za łamanie strajku wypłaca magistrat **po 2 zł. 50 groszy dziennie,** daje pracę przez sześć dni w tygodniu i dodaje jeszcze po 1 kg. słoniny. Dziw poprostu, że się tylko kilkunastu łamistrajków znalazło...

ZDRADA

Jeszcze gorszą rolę pełni Z. Z. Z. W roku ubiegłym całkiem jawnie pełnił rolę łamistrajków; przywódca Z. Z. Z. p. **Boruch** jako asesor wyłaził ze skóry, aby strajkujących pokonać. Nie udało mu się to jednak. **Teraz strajk został wywołany przez Z. Z. Z.** Posiadamy pismo, którem Z. Z. Z. zwraca się do związku klasowego z błagalną **prośbą o poparcie.** Jasną jest rzeczą, że gdyby Związek klasowy zechciał odwzajemnić się Z. Z. Z.-owi za przeszłoroczne łamanie strajku, to obecna walka zakładu czyszczenia miasta byłaby w jednym dniu złamana. W trakcie akcji do strajku przyłączyło się 500 robotników z budownictwa miejskiego, regulacji Wontoku itd., wysuwając własne żądania.

Kierownictwo Z. Z. Z. widziało, jak w akcji strajkowej traci członków na rzecz Związku klasowego. **Blady strach** ogarnął Ziobrę, Turka, Łabrę, Borucha oraz Kamińskiego, sekretarza z Krakowa. **Likwidować co szybciej strajk!** I w piątek popołudniu podpisali umowę z magistratem, zgodzili się **na 19% obniżkę płac,** zgodzili się na rekrutację robotników po strajku, **nie zagwarantowali więc nawet powrotu wszystkich strajkujących do pracy.**

Za wszelką cenę — kończyć strajk, takie było hasło Z. Z. Z.

Dziś wie już każdy robotnik, że Z. Z. Z. **to Związek Zdrady Zawodowej.**

A prezydent miasta, legjonista I brygady, oficer rezerwy, sędzia z zawodu? Osobiście biegał wszędzie, **werbował łamistrajków,** agitował (bezskutecznie) wśród robotników przeciw strajkowi. Nie uznaje on organizacji robotniczej. Ośmielił się odmówić przyjęcia delegacji radnych robotniczych w dniu 15 bm., pośredniczącej w sprawie strajku. Ze Związkiem klasowym, oczywiście, nie rozmawia, zasadą jego jest, iż każdy robotnik, który ma jakąś reklamację, winien się zgłosić wprost do prezydenta. Prawo koalicji, dekret o pracowniczych związkach zawodowych, wolność stowarzyszeń — to są rzeczy nieznane, **ale tylko, gdy chodzi o Związek klasowy...** Z kolejarzem Boruchem i z zawodowym sekretarzem Kamińskim może on konferować i zawierać umowy. To są przecież „przedstawiciele robotników"... z łaski sanacji.

Nie możemy pominąć tutaj roli **inspekcji pracy.** Nie naszą rzeczą badać, skąd wychodzą inspiracje, a może nawet nakazy dla tego urzędu. W obecnym zatargu nie był on, niestety, w pełni objektywny.

MIMO TO — WALKA

Za to mamy wzruszające nieraz przejawy **solidarności robotniczej.** Ze wszystkich stron płyną zaproszenia na obiady dla dzieci strajkujących. Osadzonym w więzieniu towarzyszy ogólna sympatja miasta. Walka jest ciężka, ale strajkujący są dobrej myśli.

Walka trwa! K. T.

Lekarze i „reforma" ubezpieczeń

DELEGACJA LEKARZY U MINISTRA PACIORKOWSKIEGO

Minister opieki społecznej przyjął w dniu 21 bm. przedstawicieli kół lekarskich w osobach pp.: prof. dra Michałowicza, dra Pietrasiewicza, prof. dra Czubalskiego, gen. dra J. Kołłontaj-Srzednickiego, prof. dra Szenajcha, dra Ł. Okolskiego, Kamiera, oraz dra Kaszubskiego. Delegacja poruszyła szereg spraw, pozostających w związku z zamierzoną reorganizacją ubezpieczeń społecznych oraz zobrazowała nastroje szerokich mas lekarskich, zatrudnionych w ubezpieczalniach społecznych, wskazując na przyczyny

ROZGORYCZENIA ŚWIATA LEKARSKIEGO

Po naradach minister przychylił się do wysuniętych przez delegację postulatów, obiecując, że:

1) w najbliższym czasie zostaną powołane we wszystkich ubezpieczalniach społecznych

RADY LEKARSKIE,

jako organy opiniodawcze przy lekarzach naczelnych,

2) zamierzona reorganizacja lecznictwa nastąpi w poszczególnych ubezpieczalniach

PO ZAOPINJOWANIU PROJEKTÓW REORGANIZACYJNYCH LECZNICTWA PRZEZ RADY LEKARSKIE,

3) zakład ubezpieczenia na wypadek choroby oraz naczelna Izba lekarska natychmiast przystąpią do opracowania ogólnych zasad reorganizacji lecznictwa w ubezpieczalniach społecznych,

4) do czasu zarządzenia reorganizacji lecznictwa na wypadek choroby ubezpieczalnie społeczne nie wprowadzą zmian reorganizacyjnych.

Podziemne Niemcy

DZIENNIK FRANCUSKI O NIELEGALNEJ DZIAŁALNOŚCI SOCJALISTÓW NIEMIECKICH

Paryski dziennik radykalny „Intransigeant" przynosi następujący ciekawy artykuł o nielegalnej działalności niemieckiej partji socjalistycznej:

Zarząd partyjny, przebywający w Pradze, zorganizował dookoła Niemiec wpobliżu granicy punkty oparcia, z których każdy obsługuje określony odcinek terytorjum niemieckiego. Oprócz tygodnika „Neuer Vorwärts", który służy przedewszystkiem do informowania rozproszonych po całym świecie emigrantów i prasy międzynarodowej, wydaje on na cieniutkim papierze i w maleńkim formacie **gazetę fotografowaną** „Sozialistische Aktion". Pomiędzy poszczególnemi punktami oparcia, a ośrodkami przemysłu w Niemczech kursuje bezustannie tajna służba łącznikowa, która umożliwia cotygodniowe dostarczanie do Niemiec kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy „Sozialistische Aktion", które następnie krążą z ręki do ręki pomiędzy godnymi zaufania ludźmi.

Prócz tego co miesiąc wychodzi w Pradze numer „Zeitschrift für Sozializmus", w którem omawia się teoretyczne i taktyczne zagadnienia, wypływające w obecnej sytuacji. Wydawane są również broszury. Cały ten materjał jest w wydaniu mniejszego formatu, przemycany do Niemiec, gdzie służy przedewszystkiem

DO ORJENTOWANIA KIEROWNIKÓW TAJNEJ ORGANIZACJI.

Działalność socjalistów rozwija się od pewnego czasu bardzo pomyślnie. Wielkim jej atutem jest fakt, iż jest prowadzona wyłącznie przez **zupełnie pewnych ludzi.**

Są to przeważnie stosunkowo młodzi towarzysze z szeregów młodzieży socjalistycznej lub Reichsbanneru, odważni lecz nie lekkomyślni, rozumni lecz nie lękliwi, którzy już dawniej pełnili funkcje, wymagające zaufania, ale nie byli w roli znani władzom... Ludzie znani, jako funkcjonarjusze, nie mogli być wprowadzeni do nielegalnej organizacji, gdyż byłoby to szalonem niebezpieczeństwem nietylko dla nich, ale dla całej miejscowej organizacji. Wytworzyło się

NOWE POKOLENIE PRZYWÓDCÓW,

które wszakże współpracuje politycznie i technicznie z dawnymi wodzami, znajdującymi się na emigracji.

Praska egzekutywa jest obecnie jednym z najlepiej poinformowanych ośrodków informacji o stosunkach w Niemczech i biuletyny comiesięczne, które rozsyła swoim mężom zaufania w różnych miastach Europy, są w najwyższym stopniu cennemi dokumentami, pełnemi faktów i obserwacyj zarówno politycznych, jak i z dziedziny gospodarczej, społecznej i psychologicznej.

Stwierdziliśmy, że

MĘŻOWIE ZAUFANIA PARTJI SOCJALISTYCZNEJ SĄ LUDŹMI PEWNYMI.

Odróżnia ich to wybitnie od komunistów, którzy, na swoje nieszczęście, mają w swych szeregach nieprawdopodobnie wielką liczbę szpiclów i prowokatorów, nawet w kołach kierowniczych i to zarówno w Niemczech, jak i zagranicą. To właśnie powoduje, że komuniści ponoszą w tej podziemnej wojnie tak straszliwe straty. Niezaprzeczone bohaterstwo ich młodocianych towarzyszów partyjnych staje się często igraszką tajnych agentów rządowych. **Organizacja komunistyczna utraciła w ciągu ostatnich miesięcy całe hekatomby ludzi,** jej oddziały miejscowe, jak np. hamburski, stopniały, jak śnieg na wiosnę. Bardzo rzadkie są natomiast wypadki zdrady w łonie tajnej organizacji socjalistycznej, której też straty, jakkolwiek bolesne, są nieporównanie mniejsze.

To było też poważną przyczyną, że gdy socjaliści w Niemczech dowiedzieli się, że we Francji stworzono wspólny front z komunistami

ZAKLINALI SWYCH EMIGRACYJNYCH WODZÓW, BY NIE POSZLI ZA TYM PRZYKŁADEM

Lękali się, że współpraca z komunistami wprowadzi szpiegów w ich szeregi i w krótkim czasie zniszczy zdrową i jednolitą organizację.

Faktem jest, że rząd Hitlera w urzędowych sprawozdaniach o propagandzie swych wroggów, aresztowaniach i wyrokach sądów wyjątkowych mówi przedewszystkiem o komunistach. Czyni to z powodów taktycznych i propagandowych, pragnie bowiem w narodzie niemieckim i opinji międzynarodowej wzbudzić wrażenie, że tylko komuniści walczą na serjo z brunatnym systemem, pragnie wywołać wrażenie, że w razie upadku hitleryzmu jedyną alternatywą byłaby rewolucja bolszewicka. To złudzenie daje dziś rządowi Hitlera wielką część jego siły.

Straty przez tajfun w Japonji

Tokio, 24 września. Wedle wykazu oficjalnego, straty materjalne wyrządzone przez katastrofalny tajfun przedstawiają się następująco: 870 budynków zostało porwanych przez fale morskie, 18.400 budynków zawaliło się pod ciśnieniem huraganu a 22.000 budynków zostało uszkodzonych. Budynków szkolnych zostało zniszczonych ponad 200. Z powodu powodzi zalanych zostało 170.000 domów. Pozatem zniszczonych zostało 330 mostów i 500 różnych pojazdów.

—ooo—

Zwycięstwo wyborcze robotników w Australji

Wybory do parlamentu australijskiego dały następujący wynik, już urzędowo potwierdzony: Zjednoczona Partja Australijska, której przywódcą jest obecny prezes ministrów Lyons, zdobyła 35 mandatów, Partja Robotnicza — 26 mandatów. Nowy parlament będzie liczył tylko 74 posłów, gdy dotychczasowy liczył 75.

Wynik wyborów jest o tyle doniosły, że mieszczańska Zjednoczona Partja straciła obsolutną większość, którą dysponowała w poprzednim parlamencie, mając na 75 mandatów 38 miejsc. Zyskała natomiast Partja Robotnicza.

Ludność wszystkich stanów Australji liczy 6.600.000 głów. Ludność ta zgłosiła 230 kandydatów na 75 miejsc w parlamencie i 36 w senacie. Do wyborów przystąpiły następujące partje: Zjednoczona Australijska Partja, która była dotychczas podporą rządu, Robotnicza Partja Pracy i kilka grup socjalistycznych.

Rząd Lyonsa prowadził politykę ceł ochronnych, zapoczątkowaną wskutek inwazji dumpingowych towarów japońskich. Ale na tem protekcjonizm nie zatrzymał się. Gdy przed rokiem nałożono wysokie cło ochronne na towary bawełniane z Lancashire w Anglji, Anglja odpowiedziała bojkotem towarów rolniczych z Australji. Wówczas Partja Rolników wypowiedziała przyjaźń Lyonsowi, gdyż na bojkocie angielskim najbardziej ucierpieli rolnicy. Zaczęły się układy z Anglją i wynikiem ich było, że Australja cofnęła cło ochronne na angielską bawełnę, a Anglja zaprzestała bojkotu produktów rolnych Australji.

Australja jednakże cła całkowicie nie cofnęła lecz chwilowo zawiesiła, przeto pomiędzy Partją Zjednoczona a Partją Rolników konflikt także nie jest zupełnie załagodzony, lecz nastąpiło pewnego rodzaju zawieszenie broni. Jeśli w obecnym układzie rolnicy przejdą do opozycji, to razem z Partją Pracy utworzą oni większość która Lyonsa obali.

Partja Pracy oraz inne grupy socjalistyczne powiększyły swój stan posiadania o przeszło jedną trzecią. Wysuwany w okresie wyborów projekt upaństwowienia banków, doznał dobrego przyjęcia w masach wyborczych.

Powstała przed wyborami Partja Reformy Kredytu nie uzyskała ani jednego mandatu tak samo, jak nie uzyskali komuniści.

Pod hypnozą dyktatury

Wskazywaliśmy niejednokrotnie na fakt, że dyktatura wywiera niezwykle ujemny wpływ na umysły ludzkie; dyktatura przyzwyczaja do prostolinijnego i nawet prostackiego myślenia, wytępia krytycyzm i samodzielność myśli, oducza wogóle myślenia. Słuszność tej uwagi można stwierdzić na niezliczonych przykładach.

Oto niedawno jeden z krytyków teatralnych i współpracowników Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej wygłosił przez Radjo odczyt, w którym wynosił pod niebiosa upaństwowienie teatrów w Niemczech hitlerowskich i w Rosji sowieckiej. Zdaniem „sanacyjnego" krytyka, w Rosji teatr nie wzoruje się na „życiu" (słowo to bierzemy w cudzysłów, ponieważ używa się go w rozmaitym sensie, a często całkiem — bezmyślnie), lecz przeciwnie — „życie" jakoby czerpie wzór z teatru „życie" teatralizuje się, a teatr ze swej strony wywiera błogosławiony wpływ na „życie", teatr spełnia zadanie terapji kulturalnej. Krytyk i prelegent użył nawet określenia „teatroterapja" — nie wiemy, czy on jest autorem tego słowa.

Nie wchodzimy w treść i słuszność wywodów krytyka „sanacyjnego". Nie o to nam tu chodzi. Niedawno p. Jaracz, który trochę się zna na teatrze, ostro potępił wszelkie upaństwowienie teatrów i stwierdził nawet, że w Rosji eksperyment z upaństwowieniem zupełnie się nie udał.

Chcemy tylko podkreślić ten bezkrytyczny entuzjazm u... zawodowych krytyków, u ludzi, którzy z tytułu swego stanowiska społecznego powinni sto razy namyśleć się, zanim wydadzą sąd w pewnej sprawie, a tu przecież chodzi o sprawę złożoną i sporną. W danym wypadku entuzjazm krytyka - prelegenta już choćby dlatego był nieuzasadniony, iż sam on w odczycie swym stwierdził, że teatr sowiecki powodzenie swe zawdzięcza ciężkiej sytuacji ekonomicznej kraju, że ludność dlatego lgnie do teatru, bo widzi w nim ucieczkę od trosk i bolączek codziennych. A mimo to gorąco zalecał naśladowanie Rosji! „Sanacyjny" krytyk oddał tu niedźwiedzią przysługę „sanacji", ale bezkrytyczny entuzjazm wyrobu dyktatorskiego nie ma widać hamulca...

Inny, może jeszcze drastyczniejszy, przykład hypnozy dyktatury przedstawia p. wice-minister Jastrzębski. Będąc w Rosji sowieckiej i przypatrując się, jak bolszewicy wszelkiemi środkami usiłowali wydobyć kraj z ruiny gospodarczej, widział on, że wysiłek bolszewicki zmierzał przedewszystkiem do odbudowy produkcji i postawienia jej na możliwie najwyższym poziomie. W tym celu zmuszano i zmusza się robotników i chłopów do jaknajwiększej wydajności pracy przy niskich płacach i zarbkach. Nie będziemy tu rozstrząsali znaczenia i celowości sowieckiej polityki ekonomiczno - społecznej. Faktem atoli bezspornym jest, że wyzysk robotnika i chłopa rosyjskiego nie odbywa się na rzecz kapitalistów prywatnych (jeżeli nie liczyć koncesji zagranicznych), a powtóre — i to jest najważniejsze — robotnik i chłop rosyjski może łatwiej znieść swoją dzisiejszą niedolę, ponieważ przyświeca mu jaśniejsza przyszłość, ponieważ wierzy on, że pracuje ciężko i cierpi w imię lepszego jutra, w imię socjalizmu. Troska o produkcję w Rosji sowieckiej jest więc troską o budowę fundamentów socjalizmu.

A w Polsce? Jeżeli p. Jastrzębski likwiduje ubezpieczenie społeczne w imię potanienia kosztów produkcji, to osiąga ten tylko skutek, że *powiększa zyski przedsiębiorców*, niema bowiem żadnej gwarancji, że po likwidacji ubezpieczeń obniżą się ceny towarów. A robotnicy i pracownicy mają ponieść nowe, dotkliwsze ofiary nie w imię lepszego jutra, nie w imię socjalizmu, lecz w imię większych zysków kapitalistycznych.

Jesteśmy zdania, że i w Rosji sowieckiej, mimo całkiem innych warunków niż w Polsce, minister opieki społecznej nie powinien dbać o produkcję, lecz o dobro robotników. A cóż dopiero u nas? U nas, jako w państwie kapitalistycznem, minister opieki społecznej właśnie w imię *dobra produkcji, winien jaknajwięcej wyciągnąć od przedsiębiorców, by polepszyć stopę życiową klasy pracującej*.

Jak widać produkcja produkcji nie równa. Ale pod hypnozą dyktatury różne zjawiska sprowadza się do wspólnego mianownika, niwelując ich treść. A polityka, ulegająca tej hypnozie, prowadzi z konieczności na bezdroża...

(jmb.).

Rodzina w dobie kryzysu

Kwestja rodziny nierozwiązalnie złączona jest z kobietą. Jakże się ta kwestja przedstawia w dzisiejszej chwili kryzysu i bezrobocia?

Przy rozważaniu tej sprawy występuje wyraźnie cały chaos kapitalistycznych stosunków. Jak może wyglądać rodzina tam, gdzie ojciec jest bezrobotny, a matka rzuca się na najlichsze groszowe zarobki: dziś umyje drzwi i okna, jutro pójdzie do prania, to znów dostanie kilka par pończoch do podnoszenia oczek, lub kupi trochę pęczków kopru, marchwi i pietruszki, aby je sprzedać nieco drożej, uciekając przed policjantem. Zarobione w ten sposób grosze nie uchronią przed głodem, więc trzeba się postarać o zapomogi dla bezrobotnych, o obiad dla dzieci, o wpakowanie malca do przedszkola. Słychać, że tu dają węgiel, tam kartofle, to znów ubranie dla dzieci — wszędzie drepc, proś, płacz i obnażaj swą nędzę, ażeby się filantropijnym paniom i drewnianym urzędnikom wydała dość przekonywującą. Gdzież tu czas, siły, możność wychowywania dzieci? skąd się ma wziąć uśmiech, pieszczota, kiedy w mieszkaniu ścisk, brud, smród i ciągła okazja do awantur z sąsiadami i sublokatorami?

Jak może wyglądać moralność dzieci, które się wychowują w mieszkaniu, zajętem przez 2 — 3 rodziny, gdzie są młodzi chłopcy i dorosłe dziewczęta, gdzie się śpi po kilkoro na jednem łóżku?

Śmieszne jest opowiadanie o monogamicznem małżeństwie na całe życie w takich warunkach. Na Annopolu (w Warszawie) księża dają śluby i chrzeżą darmo, a nawet do chrztu dodają bułkę. Widocznie w tem piekle kilkunastu tysięcy ludzi, stłoczonych w barakach trzeba już bardzo zachęcać do tych obrządków chrześcijańskich, widocznie nagół ludzie obchodzą się bez nich. Rodzina proletarjuszy bezrobotnych i bezdomnych jest w ruinie, księża chcą ją podtrzymać obrządkami. Jeśli pójdziemy nieco wyżej po drabinie społecznej do inteligencji pracującej — jakże tu sprawa rodziny wygląda?

Dzisiejsza panna inteligentna stara się zdobyć wykształcenie zawodowe, a potem dostać pracę, najlepiej jakąś posadę. Dawnemi kategorjami myśląc, uważa to za najpewniejsze, a przecież dziś ani wysokość pensji nie jest stała, ani nawet sama posada. Ale jednak gdy się coś ma, można czasem wyjść zamąż, a jeśli nie, to pozwolić sobie na t. zw. „małżeństwo koleżeńskie" bez ślubu i bez dzieci. Dzięki przykładowi Niemiec, coraz się więcej usuwa z pracy przynajmniej na posadach rządowych, mężatki. Na Śląsku jest zasada, że kobieta zarówno w urzędzie, jak w fabryce traci pracę z chwilą wyjścia zamąż. Stąd kobiety pracujące albo nie biorą ślubu albo się z nim kryją, o dzieciach w tych warunkach rozumie się niema mowy. Kobieta jest tu siłą zarobkową i ceni swą samodzielność. Obok nowych form stosunków seksualnych, rozpoczynających się nieraz bardzo wcześnie, bo niestety, czasem nawet na ławie szkolnej, nie wygasają bynajmniej dawne. Prostytucja nie zmniejsza się, lecz zwiększa, obejmuje nietylko te najnieszczęśliwsze, zawodowe, bo miłość sprzedajna pomaga w uzyskaniu lub utrzymaniu pracy zarówno w fabryce, jak w biurze. Wszelkiego rodzaju majstrowie, naczelnicy, dyrektorowie, szefowie korzystają nieraz z uprzywilejowanego stanowiska panów świata, od których zależy ta straszna, ta mrożąca krew w żyłach redukcja, lub zdobycie zarobku po długiem bezrobociu, czy awans.

Przy całem piekle, wytworzonem przez warunki ekonomiczne charakterystyczna jest tak, jak i we wszystkich innych dziedzinach życia, bezplanowość, szamotanie się w dawnych formach i obawa przed tem nowem, co ma przyjść i przyjść musi.

Kościół katolicki zgodnie ze swym charakterem stoi na stanowisku nierozerwalności małżeństwa, a Rząd polski, skrępowany konkordatem, tak „radykalny", gdy idzie o instytucje społeczne np. o kasy chorych, w stosunku do kleru jest niezmiernie łagodny. Projekt nowego prawa małżeńskiego, wprawdzie nie doskonały, lecz bądźcobądź mający w sobie pierwiastki nowoczesne, spoczywa pod suknem i czeka na „czarniejszą" reakcję, która z niego wytrze wszystko, co mogłoby się nie podobać Rzymowi. Tymczasem rozwody są bardzo modne wśród wysoko postawionych i bogatych. Drogi są ustalone i wcale nie tak trudne, jakby się zdawało. Można mieć nietylko dwie, ale nawet trzy kolejne żony, czy mężów, zawsze zupełnie legalnie, i opinja nic nie ma przeciw temu. Zupełnie co innego, niż za czasów młodości Konopnickiej i Orzeszkowej, gdy gromy miotano na rozwódki. A kto nie ma pieniędzy, ten nie ma rozwodu, to trudno — żyjemy w ustroju kapitalistycznym.

Podobnie jak z prawem małżeńskiem, rzecz się ma i z regulacją urodzeń. Papież podobno milczy w tej sprawie, więc wszystko stoi w miejscu. Podawnemu nie wolno przerywać ciąży i niema żadnej jawnej kliniki, gdzieby to robiono uczciwie, dobrze i tanio. Jednak „psucie się" kobiet ciężarnych jest zjawiskiem tak masowem, że życie i tu wyżłobiło sobie drogi, które jeszcze niedawno były najeżone kolcami. Wobec niebywałego spadku klienteli, lekarze coraz mniej się drożą, ryzykują za coraz skromniejszą zapłatę. Akuszerki żyją dziś częściej z przerywania ciąży, niż z odbierania niemowląt. Podawnemu jednak zachowują najczęściej pozory — niby to wypadek, poronienie. Według ankiety, puszczonej między lekarzy, a opracowanej przez D-ra Kacprzaka „psują się" kobiety wszystkich stanów, wyznań — na wsi i w mieście.

A prawodawstwo milczy.

Nie dosyć na tem. Z wielkiemi trudnościami spotyka się zakładanie poradni świadomego macierzyństwa. W Tarnowie już około dwóch lat Robotnicze Tow. Służby Społecznej nie może dostać na nią pozwolenia. Nic dziwnego, Tarnów jest siedzibą biskupią i centrem prowincjonalnego klerykalizmu. Lekarze na prowincji nie chcą ludziom udzielać wskazówek, jak zapobiegać ciąży — boją się.

A życie drwi z tego wszystkiego i miażdży tysiące istnień ludzkich. Coraz bardziej iluzorycznem staje się jakaś ewolucyjna poprawa stosunków. Spadamy gwałtownie wdół po równi pochyłej.

Tylko prawdziwa rewolucja i zupełna zmiana stosunków może uzdrowić społeczeństwo i stworzyć nową rodzinę, przystosowaną do nowej gospodarki społecznej. Dzisiejsze szamotanie się to piekło kobiety i dziecka — to także piekło mężczyzny — to tymczasowość, niepewność, to fałsz i obłuda.

WŁ. WEYCHERT-SZYMANOWSKA

Dzień Kobiet

WIEC KOBIET W KRAKOWIE

Tydzień kobiet zakończył się wiecem kobiet w sali ZZK w niedzielę 23 bm. Na wiecu tym referowała

TOW. DR. LIDJA CIOŁKOSZOWA

stwierdzając, że kapitalizm doprowadził ludzkość do tego iż w tym samym roku 1933, w którym dla niedopuszczenia do spadku cen zniszczono potworne masy środków żywności WYMARŁO Z GŁODU na całym świecie 2 i pół miljona osób, a liczba osób, które odebrały sobie życie z powodu nędzy przeszła miljon.

U nas niewiadomo nawet ilu jest bezrobotnych, gdyż rejestrowani są tylko ci, którzy jeszcze pobierają zasiłki. Straszliwą nędzę na wsi przyznają nawet gazety burżuazyjne, które donoszą, że poleszucy żywią się kłączami lilji wodnych, a górale korą z drzew.

Ceny środków żywności poszły w tym czasie w górę. Potaniał trochę cukier, ale zato magnaci cukrowi obcięli robotnikom płace o 13%. Robotnicy cukrowniani zapłacili wzmożoną nędzą malcńką obniżkę ceny cukru polskiego w Polsce, tego samego cukru polskiego, który w Anglji sprzedaje się po 18 gr. za kilo i używa do tuczenia świń. Podobnie ma się rzecz z węglem. Gdy w Polsce marzną biedacy nie mogąc dokupić się węgla, w Szwecji węgiel polski sprzedaje się po 6 zł. za tonnę.

Pierwszemi ofiarami tych stosunków są kobiety, które jako żony bezrobotnych i nędznie płatnych robotników dźwigają cały ciężar nędzy, jako robotnice otrzymują za tę samą pracę nieporównanie mniejszą płacę. W tych nielicznych zawodach jak np. nauczycielski, gdzie kobiety już sobie wywalczyły równą płacę za równą pracę, redukuje się je masowo. Na Śląsku narzuca się nauczycielkom celibat pod groźbą redukcji, co staje się przyczyną wielu tragedyj osobistych.

Nie wychodzi to szkolnictwu na dobre. Pół miljona dzieci jest wogóle poza szkołą. Te, które dostały się do szkół powszechnych tłoczą się po 60 w jednej klasie. Wrota szkoły średniej zamknęła „reforma szkolnictwa" dla dziecka robotniczego i chłopskiego.

Zarzucają nam, że chcemy burzyć, a nie umiemy budować. My chcemy burzyć to, co jest złe, a budować dobro potrafimy, ale ani burzyć ani budować nie możemy bez kobiet. Kobiety umieją walczyć na barykadach, dlaczegóżby nie miały walczyć w codziennem życiu organizacyjnem.

Nie jest prawdą, by kobiety nie rozumiały się na polityce. W wielu krajach kobiety były lub są ministrami. W Finlandji była ministerką dawna służąca, w Anglji dawna sprzedawczyni sklepowa.

Nietylko zarobkujące kobiety biorą udział w walkach strajkowych. Los strajków jest częstokroć zależny od żon robotników, od tego, czy one podtrzymują w swych mężach ducha bojowego, czy też witają strajkującego męża narzekaniem i wymówkami. — Jeśli w Tarnowie mogło się zebrać w pochodzie pierwszomajowym 420 kobiet, ileż winno ich być w Krakowie?

Szeregi nasze muszą się podwoić kobietami (huragan oklasków).

Referentce doręczono bukiet czerwonych róż jako wyraz uznania. Po jednogłośnem uchwaleniu odpowiedniej rezolucji, zgromadzone, wśród których przeważały młode dziewczęta, rozeszły się do domów z pieśnią Czerwonego Sztandaru na ustach.

—ooo—

W NOWYM SĄCZU

Dnia 23 września br. OKR. PPS i organizacja kobiet urządziły na zakończenie „Tygodnia Kobiet" uroczystą akademję w Domu Robotniczym o godzinie 10 przedpołudniem. Szczelnie wypełniona sala świadczyła o wielkiem zrozumieniu dla ruchu kobiet i jego znaczenia dla całej klasy robotniczej. Otwarcia akademji dokonała tow. Marja Schneiderowa a orkiestra ZZK. odegrała „Międzynarodówkę".

Przemówienie okolicznościowe na temat „Historji ruchu kobiecego" wygłosiła tow. Antonina Hoffmanowa. Piękny ten referat przerywany był częstemi i długo niemilknącemi oklaskami. Tow. Hoffmanowa przedstawiła zebranym obraz walk kobiet pracujących o wyzwolenie z niewoli, w której kobiety tkwiły przez tysiące lat. Na zakończenie wezwała wszystkie kobiety do wstępowania w szeregi organizacyj proletarjatu ażeby wspólnie z mężczyznami wywalczyć nowy ustrój Sprawiedliwości Społecznej — ustrój Socjalistyczny. Część artystyczna wypełniły deklamacje tow. Pikulowej i Burównej jak również małego Jasia. Orkiestra ZZK. pod batutą tow. Wolfstala odegrała uwerturę z „Damy Pikowej" i fantazje z „Fausta". Robotnicze Tow. śpiewackie „Echo" odśpiewało szereg pieśni góralskich. Na zakończenie dzieci pod kierownictwem sekcji artyst. RTPD. wykonały obraz sceniczny pt. „Znalezione szczęście".

Uroczystość wywarła duże wrażenie na zebranych i pozostanie na długo w pamięci kobiet w Nowym Sączu.

44 górników wpadło do płonącej hałdy węgla

Na G. Śląsku na terenie kolonji „Karol Emanuel", pod Rudą, wydarzyła się 22 bm. o godz. 9.05 katastrofa, której ofiarą padło 44 bezrobotnych. Bezrobotni zajęci byli wybieraniem węgla z odpadków, wyrzucanych na palącą się hałdę przy szybie „Klary". W czasie wysypywania odpadków węglowych na hałdę z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł na przestrzeni 50 metrów kwadratowych płomień, wskutek czego poparzonych zostało 44 bezrobotnych. 14 odniosło bardzo ciężkie poparzenia, a reszta lżejsze.

Wszystkich poparzonych przewieziono na teren szybu „Elżbiety" przy kopalni „Wolfgang Wawel", gdzie udzielono im pierwszej pomocy lekarskiej. Następnie przewieziono ich do domów w Bielszowicach i Nowej Wsi, względnie w Rudzie.

Razem stwierdzono 44 rannych. Nie jest jednak wykluczone, że rannych jest więcej, bowiem cały szereg osób uciekł po wypadku do domów z obawy przed odpowiedzialnością. Ciężko rannych jest 14 osób, zaś 4 rannych znajduje się w stanie beznadziejnym.

W niedzielę zmarło dalszych 6 ofiar: 4 mężczyzn i 2 kobiety. W dalszym ciągu stan 14 ofiar jest beznadziejny.

—ooo—

„Propaganda" komunistyczna w Ameryce

NOŻEM I BOMBĄ CUCHNĄCĄ PRZECIW ROBOTNIKOM

Na porządku dziennym obrad odbytego ostatnio w Atlantic City posiedzenia egzekutywy amerykańskich związków zawodowych (A. F. of. L.) znajdowała się sprawa stosunku do komunistów.

Egzekutywa zastanawiała się nad sprawozdaniem, z którego wynika, że komuniści działają zgodnie z instrukcjami moskiewskiej Międzynarodówki zawodowej (Profintern), według których miejscowe i krajowe organizacje muszą być „przewiercone od wewnątrz".

Przewodniczący egzekutywy Green oświadczył, że komuniści dążą do stworzenia swoich komórek we wszystkich organizacjach. „Zdaje się wśród nich panować przeświadczenie, że opanowanie A. F. of L. jest przesłanką rewolucji światowej. Tam, gdzie jest ich niewielu zadawalają się złośliwem krytykowaniem, ukrywają się, że są komunistami i chcą robić propagandę komunistyczną. Gdy czują się silni liczebnie, przechodzą do najgorszych aktów gwałtu".

Jako dowód na to ostatnie twierdzenie odczytał Green list nowojorskiego związku robotników kuśnierskich, brzmiący jak następuje:

„Bandyckie metody komunistów w naszym związku stały się nie do zniesienia. Dziesiątki naszych towarzyszy padły w ostatnich czasach ofiarą napadów, w których zostali przebici nożami. W nocy rzucano do mieszkań robotników bomby cuchnące. Robotnicy członkowie A. F. of. L. znajdują się w największem niebezpieczeństwie. Prosimy Was porozumieć się z władzami Nowego Yorku, by położyć koniec wyrzynaniu naszych członków. Tylko Wasz wpływ może tu coś pomóc".

Ostatni ustęp tego listu zdradzający bierność policji wobec nożownictwa komunistów rzuca jaskrawe światło i na ogólne stosunki bezpieczeństwa w klasycznym kraju kapitalizmu, gdzie trzeba „mieć wpływy", by uzyskać ochronę życia od policji, jak i na odnoszenie się kapitalistów, na których usługach stoi policja do tych metod komunistycznej „propagandy". Nie bardzo widocznie lękają się komunistów, prowadzących bratobójczą walkę w obrębie proletarjatu, skoro przy pomocy bezczynności policji ułatwiają im terroryzowanie nożami robotników, nie chcących się „zglajchszaltować" z Moskwą.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

STRASZNE SAMOBÓJSTWO — ZAPOMOCĄ NABOJU DYNAMITOWEGO. W niezwykły sposób popełnił samobójstwo 32-letni robotnik kopalni „Kazimierz" Mieczysław Rola w Sosnowcu. Rola od pewnego czasu mówił do swych znajomych, że sprzykrzyło mu się życie i napewno skończy z niem jeszcze we wrześniu br. W ub. piątek około godz. 6 wiecz. Rola, spotkawszy się ze swym kolegą, pokazał mu ładunek dynamitu, który nosił w kieszeni. Na uwagę kolegi aby wyrzucił dynamit, bowiem nie trudno jest o wypadek, Rola z uśmiechem odrzekł, że umie obchodzić się z materjałami wybuchowemi. Jednocześnie dodał, że uda się do lasu i tam spowoduje detonację, aby przekonać się, jaka będzie siła eksplozji ładunku. Po tej rozmowie Rola udał się do lasu na kolonji Niemce z postanowieniem odebrania sobie życia. Po przyjściu do lasu Rola położył się na trawie, poczem umocował sobie na brzuchu ładunek dynamitu, przywiązując go do paska, następnie włożył lont i podpalił go. Wkrótce nastąpiła straszna detonacja, po której na murawie pozostały straszne zniekształcone zwłoki Roli z rozerwaną w okropny sposób jamą brzuszną. Co skłoniło młodego robotnika do tak strasznego samobójstwa, niewiadomo.

ARESZTOWANIE DYREKTORÓW BANKU W CHORZOWIE. Sensację na Górnym Śląsku wywołała w ub. sobotę wiadomość o aresztowaniu dyrektorów górnośląskiego Banku Dyskontowego w Chorzowie Harryego Ferbera i Waltera Klosego. Aresztowanie ich nastąpiło na zarządzenie prokuratury sądu okręgowego w Katowicach. W biurach banku przeprowadzono rewizję i zajęto szereg ksiąg handlowych. Po przesłuchaniu dyrektorów Ferbera i Klosego przez sędziego śledczego, zostali oni osadzeni w więzieniu w Katowicach. Aresztowani stoją pod zarzutem dokonywania niedozwolonych manipulacyj kredytowych i fałszywego prowadzenia ksiąg bankowych.

WALKA Z BANDYTAMI W LESIE POD WARSZAWĄ. W sobotę rano na kupców jadących furmankami napadła w lesie pod Nadarzynem banda, złożona z kilku osobników. Kupcy zaczęli się ostrzeliwać z rewolwerów i wpędzili zamaskowanych bandytów do lasu. Policja otoczyła las i rozpoczęła się walka z bandytami, podczas której słuchać było gęstą strzelaninę. Na zarządzenie komendanta policji ściągnięto z Żyrardowa oddziały policji w pancerzach.

NADUŻYCIA W ORDYNACJI LEDÓCHOWSKICH NA 200.000 ZŁ. W ostatnich dniach wykryto nadużycia w ordynacji Ledóchowskich w Bendlewie w Wielkopolsce. Ordynacja ta składa się z trzech wielkich majątków. W wyniku rewizji natrafiono na ślady sprzeniewierzenia oraz systematycznych kradzieży, popełnianych przez kasjerkę Smolińską i urzędników gospodarczych Nowaka i Małeckiego. Dokonywali oni oszukańczych manipulacyj już od kilku lat. Według prowizorycznych obliczeń suma sprzeniewierzona wynosi przeszło 200.000 zł.

CAŁA RODZINA SPALIŁA SIĘ. We wsi Pereszczówka pow. radzyński wybuchł w domu Antoniego Olesiejuka w nocy, z nieustalonych jeszcze powodów, pożar, który momentalnie objął całe gospodarstwo. O szybkości rozszerzania się pożaru świadczy fakt, że nikt z uśpionych mieszkańców nie zdołał się uratować. W płomieniach ponieśli śmierć Antoni Olesiejuk, żona jego Marja i troje dzieci. Płomienie przerzuciły się następnie na budynki sąsiada, które również spłonęły.

KATASTROFY SAMOCHODOWE. Koło wsi Dębówka pod Lublinem samochód osobowy, prowadzony przez Tadeusza Czerwińskiego z Lublina wpadł na wóz Stanisława Wrony, jadącego z żoną i chorą 12-letnią córką Janiną do lekarza w Lublinie. Furmanka została doszczętnie rozbita. Wrona i jego małżonka są dotkliwie potłuczeni, córka zaś doznała tak ciężkich obrażeń, że wkrótce zmarła w szpitalu. Samochód spadł do rowu i przewrócił się do góry kołami, a jadący nim Jędruszkiewicz i Kazimiera Czarniecka doznali lżejszych obrażeń. Na szosie między Ozorkowem a Zgierzem (koło Łodzi) wydarzyła się katastrofa autobusowa. Z Bydgoszczy jechał autobus, prowadzony przez Stefana Wyderskiego. Autobus wynajęty był przez 14 kupców bydgoskich, jadących do Łodzi. Kiedy autobus znalazł się koło Probo-

Z SALI SĄDOWEJ

Druga rozprawa o zamordowanie śp. Garncarzówny

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się poraz drugi rozprawa o zamordowanie w dniu 14 maja służącej Garncarzówny w mieszkaniu dra Nüssenfelda przy ul. Potockiego. W skład trybunału wchodzą sso. Pilarski jako przewodniczący, sso. Horski i Bobilewicz jako wotanci, oskarża prok. Spólnik, bronią adw. dr. Hofmokl Ostrowski z Warszawy, dr. Aschenbrenner i dr. Bardel.

Odczytano akt oskarżenia, znany z poprzedniej rozprawy, wedle którego Jan Doniec, Władysław Bobrzecki i Kazimierz Schenkirzyk oskarżeni są o umyślne zabicie Garncarzówny, dusząc ją za szyję i zaciskając jej pętlę z płaszcza lekarskiego, poczem zrabowali łączną kwotę około 90.000 zł. w dolarach i złotych na szkodę dra Nüssenfelda.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obr. Hofmokl Ostrowski stawia wniosek o zwrócenie prokuraturze aktu oskarżenia celem poprawienia względnie zmienienia jego prawnych konsekwencyj, ponieważ obecny sposób ujęcia winy przez oskarżenie zmusił na poprzedniej rozprawie trybunał do postawienia aż 54 pytań. Obrońca prosi o oddzielenie przestępstwa zabójstwa od przestępstwa rabunku.

Trybunał po naradzie wniosek ten **odrzucił.**

szczewicz, nadjechała furmanka, której konie spłoszyły się. Szofer, pragnąc ominąć wóz, gwałtownie zawrócił w bok. Autobus wjechał na konie, zabijając je na miejscu, poczem wpadł do rowu i wywrócił się. Czternastu kupców odniosło rany. Szofer Wyderski został ciężko ranny i przewieziony w stanie groźnym do szpitala.

ŚMIERTELNE ZATRUCIE GAZEM ZIEMNYM. We wsi Jeziorka Zabatowskie (Poznańskie) wydarzył się tragiczny wypadek w czasie czyszczenia studni. Jeden z robotników Wagner, zajęty wydobywaniem ziemi, w pewnej chwili upadł nieprzytomny, zaczadzony gazem ziemnym. Drugi robotnik, pracujący na górze, opuścił się na dół, aby przyjść z pomocą zaczadzonemu, lecz i on zatruty stracił przytomność. Gdy obu wydobyto na górę, nie dawali już znaku życia.

ŻONA SIERŻANTA JAKO „POLSKA MADAME HUMBERT“. Władze śledcze w Toruniu wpadły na trop afery wekslowej, sięgającej sumy kilkudziesięciu tysięcy złotych. „Bohaterką“ jej jest niejaka Anna Oberlandowa, lat 36, żona sierżanta jednego z pułków toruńskich. Oberlandowa zwracała się do wszystkich swoich znajomych o pożyczki, zdradzając niezwykłą umiejętność wyłudzania pieniędzy. Opowiadała, że rodzice jej męża posiadają duże gospodarstwo rolne, to znów, że jej rodziców dotknęła klęska żywiołowa i że koniecznie potrzebują pieniędzy itp. Tak zręcznie umiała podchodzić do ludzi i omamiać ich, że wszędzie wzbudzała zaufanie, a nawet litość, bo, wyrywając sobie włosy z głowy, lamentowała z powodu nieszczęścia, które rzekomo miało ją dotknąć. Rzecz dziwna, że w tych ciężkich, „bezgotówkowych“ czasach znajdowali się ludzie, którzy, nie mając żadnej gwarancji poza wekslami wystawianemi przez Oberlandową, dawali jej pieniądze. Oberlandowa nie miała zamiaru wykupywać wystawianych przez siebie weksli, a uzyskane w oszukańczy sposób pieniądze lokowała w jednym z banków gdańskich i nawet chełpiła się, że „ma starość zabezpieczoną“. Przez Oberlandową poszkodowanych jest szereg osób na sumy kilkudziesięciu tysięcy zł.

Kronika krakowska

—o—

Prace nad ostatecznem uregulowaniem obrotu i cen bydła oraz mięsa w Polsce

Onegdaj odbyła się w Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie konferencja, zainicjowana przez zjednoczony samorząd gospodarczy RP, celem zebrania materjałów w związku z rozporządzeniami wykonawczemi do rozporządzenia prez. Rzplitej o uregulowaniu obrotu zwierzętami i drobiem. W konferencji, której przewodniczył wiceprezes Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie p. Kwiatkowski, wzięli udział i delegaci ministerstwa przemysłu i handlu, Związku miast polskich, Związku Izb rzemieślniczych, Izb i organizacyj rolniczych, oraz Związku Izb przemysłowo-handlowych, dalej delegacji województwa krakowskiego, Izb: rolniczej, rzemieślniczej i przemysłowo-handlowej, przedstawiciele cechu rzeźników i masarzy grupy I. i II. oraz dyrektorowie rzeźni i targowicy.

Delegat ministerstwa przemysłu i handlu, nawiązując do prac komisji porozumiewawczej samorządu gospodarczego nad rozporządzeniami wykonawczemi do rozp. prez. Rzpltej o uregulowaniu obrotu zwierzętami i drobiem, wskazał na konieczność **bezpośredniego zetknięcia się wszystkich zainteresowanych czynników** w pracach nad projektem z działalnością targowisk i rzeźni przy uwzględnieniu warunków pracy producenta i pośrednika oraz interesów konsumenta — oczywiście przed wprowadzeniem w życie projektowanego rozporządzenia.

Uczestnicy konferencji, dyskutując nad tak żywotnym problemem, mieli znacznie ułatwioną pracę dzięki wyczerpującej publikacji wicedyrektora Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie dr. Radzyńskiego.

Po szczegółowem objaśnieniu przez dyrektora Kasy targowej w Krakowie przebiegu obrotu bydłem rzeźnem od chwili spędzenia na targowicę, aż do przeróbki na mięso, zebrani udali się na targowicę i do rzeźni miejskiej, gdzie zapoznali się z przebiegiem obrotu handlowego bydła i nierogacizny oraz technicznym procesem uboju i przeróbki. Następnie wrócili do Izby, gdzie na podstawie poczynionych spostrzeżeń przedyskutowali zagadnienia związane z tą sprawą. W dyskusji podnosiły się głosy za **koniecznością uzgodnienia interesów producenta z interesami pośrednika i przetwórcy** w ogólnym obrocie handlowym, mając na uwadze cel ostateczny: **tanie i dobre mięso dla konsumenta.**

Z Krakowa komisja wyjechała do innych miast Polski, aby na miejscu przeprowadzić studja w powyższej materji. Wyniki badań będą przedmiotem dalszych prac nad ostatecznem uregulowaniem obrotu i cen bydła oraz mięsa w Polsce.

—ooo—

Koniec starych 5 złotówek

W przyszłym tygodniu kończy się termin kursowania 5-złotówek srebrnych starego typu, które przestaną być prawnym środkiem płatniczym. — Dawne pięciozłotówki pozostaną w obiegu do poniedziałku 1 października.

—ooo—

RUCH LUDNOŚCI W LIPCU BR. W ciągu miesiąca lipca zawarto w Krakowie małżeństw 151 (178), w tem chrześcijańskich 117 (110). Urodziło się żywo dzieci 222 (229), nieślubnych 41 (50), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 11 (16). Wśród żywo urodzonych było chłopców 114 (110). W tym samym okresie czasu zmarło osób 169 (157). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 57 (60). z przyczyn śmierci najwięcej przypada na nowotwory 29 i na gruźlicę 28. Wśród zmarłych było chrześcijan 134 (132).

Z III MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY FOTOGRAFIKI. Po wylosowane premje zgłoszą się w sekretarjacie fotoklubu polskiej YMCA posiadacze biletów numerów: 6, 411, 460 i 182, 194 (bilety czerwone). Dalsze premje są wylosowywane codziennie. Bilety wstępu obniżono o 50 procent. Wystawa otwarta tylko kilka dni codziennie od godziny 10 do 19.

DYŻURY LEKARZY 25 września noc: 1) Dr. Bleiweis Józef, ul. Lelewela 4; 2) Dr. Godłowski Zbigniew, ul. Kanonicza 6, tel. 182-22; 3) Dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4; 4) Dr. Redo Aleksander, ul. Felicjanek 6, tel. 182-57.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Józef Czecierga, zamieszkały przy ul. Salwatorskiej 25, doniósł policji, że dnia 22 bm. skradziono mu z zamkniętego mieszkania bieliznę i garderobę, wartości 245 złotych, zaś na szkodę jego współlokatora Włodzimierza Szymańskiego garderobę i bieliznę, wartości 450 złotych. — Jonas Markowicz, zamieszkały przy ul. Skawińskiej Bocznej 8, doniósł, że w nocy z 22 na 23 bm. nieznani sprawcy dostali się do zamkniętej kuchni, skąd skradli dwie poduszki, 2 łyżki metalowe, 3 łyżki srebrne, 1 obrus biały i 2 pary kalesonów, łącznej wartości 270 zł.

UDAŁE I NIEUDAŁE KRADZIEŻE. Policja zatrzymała Anielę Grubecką z Wieliczki za kradzież kosza z jabłkami na targu w Rynku na szkodę Jana Kaczora z Balic. — Marjan Talarczyk usiłował ukraść rower ze sztychu domu przy ul. Pędzichów 20 — przyłapano go, siedzi. — Józef Dziemsz ściągnął marynarkę wraz ze złotym zegarkiem Kazimierzowi Rumanowi przy ul. Gramatyka. Nie udało się, rzeczy odebrano, sprawca siedzi.

KTO WŁAMAŁ SIĘ DO APTEKI? Jako sprawcę włamania do apteki Gralewskiego na ul. Szczepańskiej, gdzie rozbito kasę w nocy z 15 na 16 bm., aresztowano Gustawa Weislerka, lat 40, podającego się za malarza pokojowego.

KRWAWA BÓJKA W SZYNKU w Borku Fałęckim wynikła w sobotę w nocy między Janem Toruńskim, a Andrzejem Suderem. Bójka zakończyła się nieszczęśliwie dla Toruńskiego, który otrzymał ciężkie rany nożem. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

PORZUCIŁA DZIECKO nieznana kobieta w sieni domu przy ul. Szczepańskiej 6 w sobotę wieczorem. Na tak licznie uczęszczanej ulicy i o tej porze nikt nie zauważył.

KIESZONKOWCY. Aresztowano Emila Burzawę (lat 18), zamieszkałego pl. Zgody 7, za usiłowaną kradzież portfelu na plantach na szkodę Andrzeja Motoly z Zakliczyna. — Stanisława Hynkę (lat 24), zamieszkałego przy ul. Skawińskiej 13, pod zarzutem kradzieży kieszonkowej portmonetki z kwotą 4 zł. koło cyrku Staniewskich na szkodę Tadeusza Piekarskiego. — Jana Sarnę (lat 21), zamieszkałego przy ul. Legjonów 20, za kradzież kieszonkową zegarka koło cyrku Staniewskich na szkodę nieznanego właściciela.

TAKSÓWKA W ROWIE. W niedzielę o godzinie 5'30 Mieczysław Waśniowski, szofer, jadąc dorożką samochodową Nr. Kr. 6971 w stanie nietrzeźwym ul. Wadowicką w stronę Krakowa, wjechał do przydrożnego rowu, skutkiem czego został uszkodzony błotnik z prawej strony u samochodu. Ofiar w ludziach nie było.

Zawody o puhar Gordon-Bennetta

W niedzielę o godzinie 4 popołudniu odbyło się na lotnisku mokotowskiem w Warszawie otwarcie zawodów o puhar międzynarodowy imienia Gordon-Bennetta. Do startu przygotowano 18 balonów. Napełnianie balonów gazem rozpoczęto o godzinie 6 rano przy pomocy specjalnie przeprowadzonego rurociągu z gazowni warszawskiej. Na lotnisku zebrał się wielotysięczny tłum, który oczekiwał startu.

Otwarcia zawodów dokonał minister komunikacji p. Bułkiewicz, w obecności p. prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, generalicji, przedstawicieli samorządu i korpusu dyplomatycznego.

Pierwszy wystartował balon polski „Warszawa“ pilotowany przez zwycięzcę zawodów w roku 1932 kapitana Burzyńskiego i porucznika Zakrzewskiego. Następnie wystartował balon niemiecki „Stadt Essen“, czeski „Bratislawa“, belgijski „Belgica“, włoski „Dut“.

Reszta balonów startowała w następującej kolejności: „U. S. Navy“ (Stany Zjednoczone), „Zurich“ (Szwajcarja), „L'Aigle“ (Francja), „Kościuszko“ (Polska), „Von Oppel“ (Niemcy), „Bruxel-

le" (Belgja), „Buffalo" (Stany Zjednoczone), „Basel" (Szwajcarja), „Holandja" (Polska), „Deutschland" (Niemcy) i „Lorain" (Francja).

Poza balonami, biorącymi udział w zawodach, wystartowały dwa balony: pocztowy i zaopatrzony w stację radjową.

Balony poszybowały w kierunku Rosji.

Podczas napełniania gazem balon „Toruń" urwał się i bez załogi poszedł w górę. Po krótkim locie powłoka balonu spadła pod Rembertowem w stanie nienadającym się już do ponownego lotu.

* * *

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 września.

Wedle doniesień o godzinie 11'30 balony przeleciały granicę polsko-sowiecką. Z Tallina donoszą, że balon niemiecki „Stadt Essen" wylądował dziś o godzinie 8 rano w odległości 20 klm. od miasta Felin w Estonji, o 800 klm. od Warszawy. Balon niemiecki „Wilhelm von Oppeln" wylądował o godzinie 8'15 w odległości 25 klm. od Dorpatu, tj. 850 klm. od Warszawy.

Amnestja byłych więźniów brzeskich już podpisana?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 września.

„Wieczór Warszawski" donosi: Niektórzy z byłych więźniów brzeskich po odsiedzeniu części kary uzyskiwali tzw. urlopy więzienne, które ogółem wedle przepisów trwać mogą najwyżej 9 miesięcy. Przedłużenie takiego urlopu jest niemożliwe, natomiast procedura karna przewiduje, że minister sprawiedliwości ma prawo przedstawić do ułaskawienia skazanych bez ich inicjatywy, zasięgając opinji tych instancji sądowych, które wyrokowały w procesie.

Sąd warszawski okręgowy i apelacyjny wydały odpowiednią opinję o ułaskawienie. Ogłoszenie ma nastąpić podobno w najbliższych dniach. Jutro ma podobno być podpisane przez ministra sprawiedliwości.

—ooo—

Rosja sprzedała Japonji kolej mandżurską?

Londyn, 24 września. Reuter donosi z Tokio, że między japońskim ministrem spraw zagranicznych Hirotą a ambasadorem sowieckim Jureniewem osiągnięte zostało jeszcze nieobowiązujące porozumienie, wedle którego **Rosja sowiecka zgodziła się na odstąpienie kolei wschodnio-chińskiej** Mandżurji za cenę 170 miljonów yen. Dwie trzecie tej sumy miałyby być uiszczone w towarach, a reszta miałaby być płatna w ratach w ciągu 3 lat. Na podstawie tego układu mieliby być wszyscy sowieccy urzędnicy pracujący na tej kolei w ciągu 6 miesięcy od daty podpisania układu zwolnieni.

—ooo—

Po katastrofie w kopalni angielskiej

Londyn, 24 września. Liczba ofiar pożaru kopalni węgla w Wrexham wciąż jeszcze nie jest ostatecznie ustalona. Wedle najnowszych doniesień w odciętej od świata części szybu znajduje się **260 górników.** Ogień, który wczoraj wieczór zdawał się być opanowany, w dalszych częściach szybu ożywił się do tego stopnia, że dojście do niego będzie musiało zostać zamurowane, aby uniemożliwić dalsze rozszerzanie się ognia przez odcięcie dostępu powietrza. — W tym wypadku otwarcie szybu nastąpiłoby dopiero po kilku tygodniach. W każdym razie **losy odciętych od świata górników są już przesądzone.** Z okazji tej strasznej katastrofy górniczej rząd angielski otrzymuje z całego świata liczne telegramy kondolencyjne.

TELEGRAMY

OSZUKAŃCZA SPÓŁDZIELNIA

Warszawa, 24 września (tel. wł.). Dziś przed sądem okręgowym rozpoczął się proces o oszustwa w spółdzielni budowlanej „Zeterbe". Jestto spółdzielnia żonglująca pod firmą sanacyjną, której prezes Józef Małolepszy działał na szkodę udziałowców. Łączna szkoda wynosi 368.000 zł. Małolepszy posługiwał się nazwiskami p. Sławka i gen. Góreckiego. Bilans wykazuje m. i. takie pozycje: na reprezentację 47.000 zł., na herbatę 9.000 zł., na wydatki administracyjne 58.000 zł., zaś na budownictwo 1.300 zł.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 24 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5.20 i pół zł. Bank Polski płacił 5.18 zł. Markę w banknotach notowano 194 zł. za 100 marek.

TAJEMNICZE BALONY

Ryga, 24 września. W kilku miejscowościach prowincji łotew[skiej] Semigalia (Żemigal) nad dolną Dźwiną, widziano dziś rano dwa balony lecące w kierunku granicy sowieckiej. Narodowości ani numerów balonów nie zdołano ustalić z powodu mglistego powietrza i znacznej wysokości na jakiej się balony znajdowały. Przypuszczalnie utrzymywały się oba balony na wysokości 3.500 metrów. Wedle niesprawdzonych pogłosek, jeden z balonów, podczas przelatywania ponad terytorjum sowieckiem, był ostrzeliwany przez sowiecką straż graniczną. Dotychczas wiadomość ta nie została potwierdzona. Brak również jakichkolwiek szczegółów tego zajścia.

MAŁA ENTENTA OBRADUJE

Belgrad, 24 września. Dziś przedpołudniem rozpoczęła się tu 3-a sesja plenarna Rady gospodarczej państw Małej Ententy. Obrady otwarł jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz, który powitał delegatów rumuńskich i czechosłowackich, poczem wskazał na doniosłość obrad i na znaczne postępy, jakie osiągnięte zostały w następstwie dotychczasowej współpracy. Ponieważ najważniejszym punktem programu prac jest kwestja wzajemnego handlu, przeto zadaniem obecnych obrad będzie usunięcie wszelkich trudności, jakie się na tej drodze znajdują. Mowę swoją minister Jewticz zakończył życzeniem obradom owocnych wysiłków.

ZASŁUŻYŁ SIĘ DYKTATOROWI WIĘC GO WYRZUCAJĄ

Berlin, 24 września. Syn prezydenta Hindenburga, pułkownik Hindenburg przechodzi w stan spoczynku z dniem 1 października br., podobno na własne życzenie, przyczem otrzyma awans na generała.

ROZMOWY FRANCUSKO - WŁOSKIE

Genewa, 24 września. Minister spraw zagranicznych Barthou, który dziś rano powrócił z Paryża, odbył przedpołudniem z delegatem włoskim baronem Aloisim dłuższą rozmowę, której z kół delegacji francuskiej przypisują duże znaczenie. Jak słychać omawiano przedewszystkiem kwestję austrjacką. Austrjacki minister spraw zagranicznych von Berger-Waldenegg bawi w Genewie od niedzieli wieczór.

CZY TORGLER ŻYJE?

Zurych, 24 września. Berliński korespondent „Züriche Post" donosi, że uwolniony w swoim czasie od zarzutu podpalenia Reichstagu, lecz bezprawnie zatrzymany w więzieniu, przywódca komunistyczny Torgler, **już nie żyje,** jakkolwiek władze zgon jego ukrywają.

Trzy główne zadania polityki francuskiej

NA CZELE POROZUMIENIE WŁOSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE

Paryż, 24 września. W związku z powrotem ministra Barthou do Genewy dzienniki francuskie wskazują na trzy główne kwestje: pakt Locarna wschodniego, niezależność Austrji i plebiscyt w zagłębiu Saary, które będą tworzyły ośrodek dalszych obrad genewskich. „Journal", omawiając stabilizację pokoju w Europie środkowej, zaznacza, że głównym czynnikiem realizacji tej kwestji byłoby zbliżenie jugosłowiańsko-włoskie. Pobyt ministra Barthou w Genewie poświęcony został właśnie wielkiemu zadaniu przygotowania **organizacji pokoju i bezpieczeństwa.** Plan ten musi się opierać na dwóch głównych filarach: międzynarodowej gwarancji niezależności Austrji i uregulowaniu współpracy gospodarczej. — Zdaniem sprawozdawcy polityki zagranicznej wymienionego dziennika, oba te punkty są ściśle z sobą związane. Ich rozwiązanie zależy przedewszystkiem od rozwoju stosunków między Jugosławją a Włochami. Różnice między obydwoma państwami doznały jednak, zdaniem dziennika, **pogorszenia.** W każdym razie przyszłe pertraktacje będą musiały także przygotować grunt pod przyszłe rozmowy, jakie przeprowadzi z początkiem przyszłego miesiąca w Paryżu król jugosłowiański Aleksander, a które następnie kontynuowane będą przez ministra Barthou podczas jego wizyty w Rzymie. Dopiero po wyjaśnieniu stosunków jugosłowiańsko-włoskich będzie można uważać za przygotowany teren pod uregulowanie kwestji austrjackiej.

„Petit Parisien" zajmuje się kwestją przygotowania plebiscytu w zagłębiu Saary i wątpi, aby sprawa ta poznała się dalej już podczas obecnej sesji Ligi Narodów. Dziennik sądzi, że Liga Narodów ograniczy się obecnie do wyznaczenia prac komitetowi trzech, który po odpowiedniem przygotowaniu sprawozdania przedłoży go Zgromadzeniu Ligi Narodów, które prawdopodobnie zwołane zostanie specjalnie dla załatwienia tej sprawy na sesję nadzwyczajną. Dalej dziennik zaznacza, że mimo odmownej odpowiedzi Niemiec i **nieżyczliwego stanowiska Polski** projekt Locarna wschodniego nie został zarzucony i w sprawie tej prowadzone są dalsze pertraktacje. Rozważane są również inne kombinacje, które jednakże nie przybrały jeszcze skrystalizowanej formy i dlatego nie są podawane do szerszej wiadomości.

LIKWIDACJA STRAJKU TKACZY W AMERYCE

Nowy Jork, 24 września. Strajk w przemyśle włókienniczym znajduje się w pełni likwidacji. — W wielu fabrykach podjęto dziś rano normalną pracę. Zdaje się jednak, że nie wszystkie fabryki zostaną uruchomione. Robotnicy przemysłu jedwabnego w stanie New Jersey częściowo jeszcze strajkują. W Karolinie południowej natomiast kilka fabryk nie podjęło pracy z powodu wielkich zapasów pozostałego materjału gotowego, jaki mimo strajku nie znalazł jeszcze zbytu.

WINA ZABÓJCY DZIECKA LINDBERGHA NIEWĄTPLIWA

Nowy Jork, 24 września. Pułkownik Lindbergh przybył z żoną do Nowego Jorku celem oddania się do dyspozycji władz śledczych w sprawie uprowadzenia ich dziecka. Tymczasem dowody winy Niemca Ryszarda Hauptmanna w uprowadzeniu dziecka i wymuszeniu okupu nie ulegają już żadnej wątpliwości. Rzeczoznawcy sądowi stwierdzili, że wszystkie pisma wysyłane do Lindbergha i jego pośrednika dra Condona, pisane były ręką Hauptmanna. Chodzi jeszcze o wyjaśnienie, czy Hauptmann działał sam, czy też posiadał wspólników. Władze sądowe są zdania, że zbrodni dokonał Hauptmann przy pomocy drugiego osobnika. Policja sądzi nawet, że w zbrodnię zawikłani są dwaj mężczyźni i pewna kobieta.

Nowy Jork, 24 września. Oskarżony o uprowadzenie dziecka Lindbergha Niemiec R. Hauptmann został dziś przesłuchany przez sędziego związkowego. Rezultat tego przesłuchania nie jest znany. Następne przesłuchanie odbędzie się 1 października.

KATASTROFA NA MORZU

Nowy Jork, 24 września. W pobliżu przylądka Cod zderzył się dziś rano parowiec amerykański linji White Star „Laconia" z amerykańskim parowcem towarowym „Panroyal", wskutek czego ten ostatni został przedziurawiony pół metra ponad poziomem wody. Oba parowce kontynuowały swoją podróż, „Laconia" do Nowego Jorku, „Panroyal" do Bostonu. Ostatniemu towarzyszy statek strażniczy, by mu w razie potrzeby udzielić pomocy.

ZWYCIĘSTWO SOCJALISTYCZNE W AUSTRALJI

Canberra, 24 września. Wybory do parlamentu australijskiego dały rządzącej obecnie zjednoczonej partji australijskiej, na której czele stoi premjer Lyons 35 mandatów, partji rolniczej 13 i partji pracy 26 mandatów. Komuniści nie zdobyli ani jednego mandatu. — Wynik ten oznacza utratę trzech mandatów przez partję australijską i dwóch przez partję rolniczą, a przyrost 5 nowych mandatów dla partji pracy. Zjednoczona partja australijska, która w poprzednim parlamencie miała większość jednego głosu znalazła się w mniejszości.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. J. Słowackiego: „MIGO“, komedja M. Acharda.

Dla urozmaicenia repertuaru okupowanego przez gościnę p. Maszyńskiego, wystawiono komedję francuską Acharda, która podobno w Warszawie odniosła znaczny sukces. Na naszej scenie nie można sobotniej premjery nazwać sukcesową. Komedja bez treści, bez związku, złożona z samych epizodów — daje jednak wykonawczyniom pole do popisu czy do pokazania się: cztery piękne niewiasty na scenie w kostjumach kąpielowych, to przy końcu września nielada sensacja. Co autor właściwie chciał pokazać, niewiadomo, ponieważ miłość kobietki do sutenera nie jest nowym tematem a poczciwy i głupi fotograf, (p. Solarski) który pcha tę kochaną przez się kobietkę w ramiona sutenera — to chyba w Paryżu są tacy fotografowie, którzy w dodatku okazują się „bohaterami“, zakochując się właśnie w tej, która mu wpakowała w ramię dwie kule, przeznaczone dla sutenera-zdrajcy.

Z okazji tej premjery zaprezentowały się nowoangażowane siły w osobach pań Olszewskiej i Tarnowiczówny oraz p. Wojteckiego. Z tego debiutu sądu o ich kwalifikacjach na scenę teatru im. Słowackiego wydać nie można. Zobaczymy je zapewne w donioślejszych rolach. L.

ZE SPORTU

—o—

WISŁA—WARSZAWIANKA 3:2 (2:2). Zasłużone zwycięstwo Wisły, która miała cały czas przewagę, atoli nie umiała jej odpowiednio wykorzystać. Warszawianka grała ambitnie, dążąc do wyrównania, a nawet wygranej, tak bardzo jej potrzebnej. Sędziował p. Kochanek.

RUCH—PODGÓRZE 3:1. Do przerwy Podgórze trzymało się bardzo dzielnie, miało nawet szanse powodzenia, ale nie wykorzystało rzutu karnego. Po przerwie Ruch był zdecydowanie lepszy i strzelił pod rząd trzy bramki. Krakowianie znowu nie wykorzystali rzutu karnego, udało się im dopiero pod koniec zdobyć honorową bramkę. Sędziował p. Berwald.

LEGJA—POGOŃ 1:0. Po zwycięstwie Pogoni nad włoską drużyną Milano spodziewano się zwycięstwa Pogoni.

ŁKS—CRACOVIA 3:0. Przykra lecz zasłużona porażka Cracovii.

MECZE O WEJŚCIE DO LIGI: Legja—Gwiazda 4:0. Śląsk—Unja 4:0. ŁTSG—Gryf 3:0. Czarni—Rewera 3:0.

MECZE O PUHAR KOZPN: Garbarnia Ib—Olsza 2:0, Wawel—Legja 3:0, Cracovia Ib—Podgórze Ib 6:2.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE GOŚCINNE WYSTĘPY MARJUSZA MASZYŃSKIEGO. Jeszcze tylko parę razy wystąpi artysta teatrów warszawskich Marjusz Maszyński w komedji muzycznej Granichstadtena „Domek z kart“, która na naszej scenie spotkała się z wielkiem powodzeniem dzięki doskonałej grze wykonawców ról głównych pp.: M. Maszyńskiego, Z. Jaroszewskiej i K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Tańce w wykonaniu I. Sobolłówny i ó. Wojnara. — Dzisiejsze wtorkowe przedstawienie „Domku z kart“ dane będzie jako popularne po cenach zniżonych.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś we wtorek poraz ostatni rewja „Jarmark śmiechu“, ciesząca się wielkiem powodzeniem dzięki doskonałej grze całego zespołu z Szulcówną, Piotrowskim, Rellą, Szopskim i Lopkiem Boruńskim na czele. Jutro we środę premjera rewji pod tyt. „Przez dziurkę od klucza“, w której obok całego zespołu ukaże się poraz pierwszy piosenkarz radja warszawskiego, nagrywający obecnie płyty gramofonowe, Henryk Wróblewski.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 27 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu przy ul. Warszawskiej 7. I piętro.

REPERTUAR

—o—

Wtorek: „Domek z kart“.
Środa: „Domek z kart“.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

KINOTEATRY

Adria: „Pieśniarz Warszawy“ i rewja.
Apollo: „Wesoła Zuzanna“.
Atlantic: „Ulica“ i „Bunt młodzieży“.
Bagatela: „Byłem szpiegiem“ i rewja „Jarmark śmiechu“.
Dom żołnierza: „Tańczący Paryż“.
Promień: „Pieśń miłości“ (Marlena Dietrich).
Słonko: „Biały upiór“ i „W 80 minut naokoło świata“.
Świt: „F. P. 1 nie daje znaku życia“.
Sztuka: „Miłość i zdrada“.
Uciecha: „Nędznicy“ (dwie serje razem).
Wanda: „Scampolo“ („Urwis z Wiednia“).
Zorza: „Adjutant jego wysokości“ (Vlasta Burian).

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 25 września

6.45: Audycja poranna. 7.40: Zapowiedź programu ze Lwowa 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert orkiestry hawajskiej z Warszawy. 12.45: Obrazek z piosenkami dla dzieci młodszych. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Komunikaty. 15.45: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.45: Skrzynka PKO. 17.00: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.25: Pogadanka społeczna z Warszawy. 17.35: Gramofon. 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Poradnik turystyczny. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.45: Szkic literacki z Warszawy: „Echo „Pana Tadeusza“ w dzisiejszej Europie“. 19.00: Koncert mandolinistów z Poznania. 19.20: Pogadanka z Warszawy. 19.30: Dalszy ciąg koncertu z Poznania. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Wiedeńskie potpourri ze Lwowa. 20.45: Dziennik wieczorny, oraz odczyt: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Środa 26 września

6.45: Audycja poranna. — 7.50: Pogadanka dla pań: „Przetwory owocowe zimowe“. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy. 12.10: Koncert zespołu salonowego. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Lokalne komunikaty. 15.45: Fragment teatralny. 16.00: Reportaż muzyczny z Warszawy. 16.45: Listy od dzieci starszych. 17.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.25: Pogadanka dla kobiet: „Matka i córka“ (djalog) 17.35: Gramofon. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Gramofon. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.45: Odczyt gospodarczy: „Rozwój gospodarczy ziem północno-wschodnich“. 19.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Pogadanka aktualna z Warszawy. 19.30: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert muzyki lekkiej (gramofon). 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 21.30: Pogadanka: „Jan Matejko“ — wygłosi p. Łepkowski. 21.40: Koncert muzyki duńskiej z Warszawy z okazji święta narodowego Danji. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Dalszy ciąg koncertu muzyki duńskiej. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka duńska. 23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.